Mikołaj Rowicki 1g

„Czy warto kochać, jeżeli miłość może być źródłem cierpienia?”

Miłość to pojęcie, którego nie da się jednoznacznie zinterpretować- mimo iż od zarania dziejów towarzyszy ona człowiekowi jako uczucie żywione do bóstwa, idei bądź drugiej osoby, na przestrzeni wieków sposób traktowania jej przez ludzi wielokrotnie ulegał zmianie. Trudność w jej zdefiniowaniu wynika również z istnienia wielu zupełnie odmiennych rodzajów miłości. Sama miłość międzyludzka to nie tylko, do absurdu rozpowszechniona w popkulturze, niekiedy utożsamiana z zakochaniem, miłość erotyczna, ale również miłość platoniczna, macierzyńska czy chrześcijańska- do każdego bliźniego. Elementem niejako spajającym, łączącym wszystkie typy miłości są niezmienne od wieków, rządzące nimi prawa. Stanowią one przede wszystkim, że każda miłość, w mniejszym bądź większym stopniu, związana jest z cierpieniem. Ów ból to bowiem nieodłączny element ludzkiego życia, możliwy skutek każdego podjętego przez nas działania. Owszem, nierzadko miłość pogłębia naszą rozpacz czy też nawet jest za nią całkowicie odpowiedzialna. By jednak odpowiedzieć sobie, czy warto kochać, należy ustanowić własną hierarchię wartości. Zastanowić się, co jest celem naszego życia. Filozofia chrześcijańska nie pozostawia wątpliwości, że miłość do Boga i drugiego człowieka powinniśmy stawiać ponad własne szczęście. To ona powinna stanowić główny sens naszej egzystencji, a także podstawową zasadę moralną, którą należy się kierować. Cierpienie z niej wynikające jest elementem niezbędnym, by swoje życie można było określić jako pełne. Romantyczni twórcy upatrywali z kolei w miłości uczucie, które przenosi człowieka w zupełnie inną, nieskończoną rzeczywistość. Definiowali ją jako gwałtowną siłę, żywioł, któremu człowiek jedynie się podporządkowuje. Niezależnie, czy jest to miłość szczęśliwa czy niespełniona, każda stanowi wielką wartość, która powinna wypełniać całe nasze życie. W ujęciu romantyków życie bez miłości, bez jakichkolwiek namiętności jest nie tylko nudne, ale również pozbawione sensu, celu czy nadziei. Powszechne wówczas myślenie irracjonalne zakładało, że uczucia i emocje umożliwiają lepsze poznanie rzeczywistości niż rozum i zmysły. Jak pisał Mickiewicz w balladzie „Romantyczność”: „Miej serce i patrzaj w serce!”. To miłość powinna być źródłem i inspiracją wszelkich naszych działań. Dlatego też uważam, ze warto kochać, nawet jeżeli miłość może być źródłem cierpienia.

Przede wszystkim miłość nierzadko wiąże się z mniejszym cierpieniem niż jej całkowite odrzucenie. Szkoły filozoficzne starożytnej Grecji nie stawiały zwykle miłości za główny przedmiot swoich rozważań, jednak bez wątpienia uwzględniano jej wpływ na życie ludzi. W epikureizmie nadrzędną wartością, do której człowiek powinien dążyć, była przyjemność, pojmowana jako wyzbycie się myśli o cierpieniu. Z pozoru wydawać by się mogło, że miłość, jako uczucie zwykle potęgujące dotykający nas ból, w ujęciu epikurejskim nie jest potrzebna do szczęścia. W tym miejscu należy jednak zastanowić się, co czeka człowieka, który całkowicie zrezygnuje z jakiejkolwiek miłości. Osamotnienie, poczucie pustki, brak sensu życia, stany depresyjne. Taka osoba nie tylko traci wszelkie bliskie osoby na ziemi, ale również, odrzucając miłość do Boga, pozbawia się nadziei na życie po śmierci, w niebie. Czy takie stany pomagają wyzbyć się myśli o cierpieniu? W IV części „Dziadów” Adama Mickiewicza mamy do czynienia z postacią Pustelnika- Gustawa, który w rozmowie ze znajomym księdzem opowiada o swojej rozpaczy. Bohater jest przygnębiony, gdyż jego ukochana wyszła za mąż za innego mężczyznę. Niezwykle ważnym elementem jest tu jednak fakt, że Gustaw z powodu miłości cierpi, a nie traci szczęście. Ta na pozór subtelna różnica decyduje o właściwym rozumieniu roli miłości w życiu Gustawa. Jak bowiem dowiadujemy się z pieśni Pustelnika, bohater ten nie jest szczęśliwy już na długo przed poznaniem wybranki swojego serca. To czytane przez niego w młodości książki zbójeckie można uznać za główną przyczynę jego życiowego cierpienia. To one wpoiły mu wzorzec miłości jako uczucia pełnego niebiańskich uniesień i piekielnych tortur. To one sprawiły, że wszystkie ziemskie, pośrednie doświadczenia były dla niego nijakie, nudne, beznamiętne. Wykreowane na podstawie tych lektur wyobrażenia stanowiły niezwykle potężną siłę, która zmuszała Gustawa do nieustannego poszukiwania „boskiej kochanki”. Gdy wreszcie odnalazł obiekt swoich uczuć, odpowiadający poetyckiemu ideałowi, ta jedyna kobieta wyszła za mąż za bogatszego mężczyznę. Gustaw jednak mimo to wciąż nie chce o niej zapomnieć. Przez cały czas toczy ze sobą konflikt wewnętrzny pomiędzy obojętnością a miłością. Ostatecznie zawsze wybiera miłość- bo ona, nawet niespełniona, nigdy nie niesie ze sobą jedynie cierpienia. Zawsze jest to uczucie niezwykle ambiwalentne, przynoszące skrajne emocje- oprócz rozpaczy, także i euforię. Gustaw odczuwa ją zawsze, kiedy ukochana tylko wspomni o nim, zatęskni za nim. Na przykładzie postawy bohatera IV części „Dziadów” możemy dojść do wniosku, że warto kochać, bo każda miłość przynosi choć chwilę szczęścia w naszym życiu. Dla tej chwili warto poświęcić nawet godziny cierpienia.

Poza tym zarówno miłość, jak i cierpienie to elementy bardzo potrzebne, a wręcz konieczne w naszym życiu. Amerykański psycholog Abraham Maslow zasłynął ze stworzenia tzw. piramidy Maslowa, czyli hierarchii ludzkich potrzeb. Oczywiście nie mogło zabraknąć w niej potrzeby miłości, gdyż chyba niemal każdy z nas zgodzi się, że człowiek pragnie i dąży do tego, by kochać i być kochanym. Co jednak łatwo można przewidzieć, piramida ta nie zawierała żadnych przykrych doznań. Ludzie od zawsze bowiem dążą do tego, by unikać bólu czy jakichkolwiek smutnych sytuacji. Jednakże śmiertelna natura człowieka, przemijalność wszystkich otaczających go rzeczy po prostu na to nie pozwalają. Człowiek musi być świadomy swojej śmiertelności, nie może bać się jej czy też próbować o niej zapominać- prędzej czy później niemal każdego z nas dotknie strata bliskiej osoby. W takiej sytuacji poradzi sobie jedynie ten, kto jest oswojony ze śmiercią, kto, zgodnie z myślą stoicką, zachowuje spokój wobec niej i nie obawia się tego, co nieuniknione. Nie można bowiem zaprzeczyć, że cierpienie uszlachetnia, uczy cierpliwości i tego, jak radzić sobie w najtrudniejszych momentach swojego życia. II część „Dziadów” Adama Mickiewicza opowiada o życiu, a dokładniej grzechach życiowych, kilku zupełnie niepowiązanych ze sobą, przybywających na uroczystość dziadów, duchów. Traktując ich wypowiedzi jako jedność, uzyskamy romantyczną wykładnię człowieczeństwa, swoistą, można powiedzieć, hierarchię wartości. Od duchów dzieci- Rózi i Józia dowiadujemy się, że człowiek, który nie doznał cierpienia, nie może trafić do nieba. Oboje umarli bardzo młodo, nie zdążywszy zdobyć żadnych przykrych doświadczeń. Całe ich życie wypełniała zabawa, beztroska, swawola. Byli zbyt młodzi, by otrzymać karę czy jakąkolwiek naganę. To właśnie brak cierpienia, uniemożliwił im osiągnięcie prawdziwego szczęścia. W utworze pojawia się również duch pasterki Zosi, która przez całe swoje życie nie zaznała miłości. Podobało jej się bycie adorowaną przez chłopców, jednakże nigdy nie odwzajemniła niczyjego uczucia. Była zamknięta na miłość, wyśmiewała tych, którzy ją nią obdarowywali. Poprzez swoje postępowanie uniknęła w życiu trosk, rozczarowań, zawodów, ale również prawdziwego szczęścia. Dopiero po śmierci, gdy na wszystko było już za późno, zaczęła żałować podjętych decyzji. Mimo braku bólu czy cierpienia, dopadły ją nuda i samotność, które w istocie są jeszcze gorsze. Tęskniła, ale tak naprawdę nie wiedziała za kim. Jej historia dowodzi, że należy kochać, bo miłość naprawdę jest nam potrzebna. Nie warto zgrywać osoby zimnej, chłodnej, niedostępnej, a zamiast tego, zgodnie z romantycznym przekonaniem, iść za głosem serca. Nie ma bowiem takich powodów, dla których uzasadnione byłoby odtrącenie bliskich, życzliwych nam osób. A już na pewno nie jest nim możliwość doznania cierpienia- czegoś, co, w umiarkowanym stopniu, potrzebne jest każdemu, co pozwala poznać nam wszystkie strony ludzkiej egzystencji.

Oprócz tego miłość daje nam to, czego cierpienie nie jest w stanie odebrać. Śmierć w imię miłości, jako najwyższy jej akt- to powszechny w literaturze i historii motyw ludzkiego postępowania. Bez wątpienia za pierwowzór i największy przykład całkowitego poświęcenia się dla innych- w tym przypadku całej ludzkości- uchodzi Jezus Chrystus, który, jak głosi Biblia, umarł, by odkupić grzechy świata. W historii pojawiało się wiele postaci, które w imię miłości do ojczyzny walczyły, narażały się na cierpienie czy śmierć. Pojawia się pytanie, co tak naprawdę nimi kierowało- co takiego dawała im miłość? Wybitny rzymski mówca Cyceron powiedział niegdyś: „Życie jest krótkie, sława nieśmiertelna”. Bez wątpienia to zawołanie przyświecało działaniom wielu wybitnych jednostek, które z determinacją, a niekiedy nawet szaleńczą odwagą ryzykowały na polach bitew swoje życie w imię ojczyzny. Podobne słowa wypowiedział bowiem również Aleksander Wielki. Być może zyskaną w ten sposób sławę wielcy wodzowie traktowali, niczym Horacy czy Jan Kochanowski swoją poezję, jako pomnik „trwalszy niż ze spiżu”. W „Odzie do młodości” Adama Mickiewicza niejako pojawia się odpowiedź na to pytanie. Utwór ten zawiera monolog podmiotu lirycznego, w którym romantyczny światopogląd, styl życia- tu określony słowem „młodość”- zostaje wychwalony i przeciwstawiony racjonalistycznemu, oświeceniowemu podejściu. Źródłem i sednem owej „młodości” jest miłość. To ona ma sprawić, że świat duchowy, świat uczuć i emocji przejmie dominację nad ludzkością, wyjdzie z metaforycznego, mitologicznego chaosu, w którym tkwi od początku dziejów. Podmiot namawia adresatów do całkowitej zmiany dotychczasowego życia i do podporządkowania go miłości. Uczuciu, które nadaje walce o lepszy świat sens, daje motywację i siłę, jakiej żaden fizyczny ból związany z walką nie jest w stanie zniweczyć. Podmiot nawołuje do wspólnego działania w imię ojczyzny, do buntu i gotowości oddania za nią życia. Tych, którzy zginęli, broniąc jej, nazywa szczęśliwymi. Gdyby w kategoriach logicznych lub z perspektywy myśli epikurejskiej rozpatrywać to postępowanie, można by uznać je za nieracjonalne- ten, kto umrze, nie może być przecież szczęśliwy ze swoich czynów. W ujęciu romantyków taka śmierć stanowi jednakże najwyższy zaszczyt. Z jednej strony chodzi tu właśnie o tę nieprzemijającą sławę, z drugiej- o sam moment śmierci. Człowiek, który umiera za tak ważną ideę, ma bowiem poczucie, że jego śmierć nie jest nadaremna. Dzięki temu w ostatnich chwilach swojego życia niczego nie może sobie zarzucić ani też żadnej podjętej decyzji nie musi żałować. Tego właśnie żadne cierpienie nie może nikomu odebrać i nic, poza miłością, nie może tego dać.

Nie ulega zatem wątpliwości, że warto kochać, nawet jeżeli wiąże się to z jakimś cierpieniem. Nie ma bowiem miłości, która byłaby całkowicie od niego wolna, tak samo jak i nie ma róży bez kolców. Należy jednak zauważyć, że użyte zostało tu słowo „warto”, które nie oznacza przymusu, lecz możliwość. Wszystko zależy od rodzaju cierpienia, jakie nas dotyka. Omówione przeze mnie przykłady przedstawiają losy postaci, których cierpienie wynika, w przypadku miłości międzyludzkiej, z ich wewnętrznych rozterek. Jego przyczyną nie jest złe postępowanie osób, które obdarzyliśmy uczuciem, a moja teza nie stanowi aprobaty dla pozostawania w bliskiej relacji z osobą, która nas psychicznie bądź fizycznie krzywdzi. To jedynie opinia, iż nie warto unikać miłości z obawy przed odrzuceniem, rozpaczą czy zawodem, lecz, niczym młodzi z mickiewiczowskiej ody, być gotowym na wszystko. Nikt nie jest w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji podejmowanych decyzji, ale ten, kto niczego nie próbuje, kto poprzez swą bierność, pasywność skazuje się na samotność, z pewnością nie osiągnie szczęścia. To filozofowie chrześcijańscy, a zwłaszcza św. Augustyn, jako pierwsi uznali, że człowiek powinien kierować się miłością. Ów wybitny myśliciel stwierdził także, że to właśnie miłość wyznacza wartość człowieka. Adam Mickiewicz w „Odzie do młodości” zastany świat klasyków określa jako pozbawioną uczuć, próżną, bezbarwną, pełną lenistwa rzeczywistość, gdzie ludzie gonią za tym, co przemijalne, nieistotne, niepotrzebne. Wczytując się w jego słowa, możemy dostrzec, jak bardzo tamten świat przypomina nasz współczesny. Któryż z tych elementów nie odnajdzie bowiem realizacji w rzeczywistości XXI wieku? Wydawać by się mogło, że epoka romantyzmu przyniosła na tym polu gruntowne zmiany, jednakże były to przemiany pozorne, dotyczące przede wszystkim sfery kultury i sztuki. Postępowanie ludzi się nie zmieniło. Gonienie za karierą, sukcesami, pieniędzmi jest z roku na rok coraz bardziej powszechne. Można by powiedzieć, że cała ludzkość cierpi na jedną poważną chorobę- brak miłości.